



"GLOB"
SPÓLDZIELNIA PRACY

665

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

KURIER POLSKI

Redakcja: 00-018 Warszawa, ul. Zgoda 11.

206

z dn. 23-10-91

Beckett komediowy i nie fałszowany

Taka obsada zdarza się raz na sto lat: Janusz Gajos, Jan Kobuszewski, Krzysztof Kowalewski i Wiesław Michnikowski — razem w „Czekając na Godota” Becketta w reżyserii Antoniego Libery. Premiera w Teatrze Małym w Warszawie 25 bm.



Krzysztof Kowalewski na scenie
Fot. WŁADYSŁAW HANUSZ

— Chciałem zrobić „Godota” z aktorami o emploi komediowym — mówi Antoni Libera — bo ta sztuka jest w istocie tragifarsa. Chcę pokazać jeszcze raz, czym naprawdę jest „Godot”, bo krążą mylne opinie o tym dramacie. Mówi się, że to ponuractwo, skrajny pesymizm. Tymczasem Beckett skrzy się humorem, owszem, czarnym, niemniej jednak — humorem. Smutek osiąga się tu środkami komediowymi.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Beckett

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

© Czy trudno było skompletować taką obsadę?

— Pomógł mi Krzysztof Zalewski. Próby trwały wiele miesięcy. Aktorzy są obciążeni zobowiązaniami w innych teatrach, a „Godot” wymaga kondycji, jest sztuką bardzo trudną do grania, bardzo techniczną, formalną... Marzyłem o spotkaniu z Michnikowskim, obsadę zacząłem od niego. Według mnie to wielki i wciąż niedostatecznie doceniany aktor, który osiąga efekt tragiczny środkami komediowymi.

© Myśli Pan, że jest czas na Becketta?

— Nie ma to żadnego związku z czasem. Nie wymyśliłem sobie tej inscenizacji teraz. W 1982 r. robiłem „Czekając na Godota” w szkole teatralnej, jako warsztat dyplomowy. Konsultowałem się z Beckettem. Będzie to moje kolejne doświadczenie, kolejny krok w przyswajaniu Becketta w Polsce. Do tej pory widziałem na scenie raczej wariacje na jego temat i raził mnie brak szacunku dla autora. To było nieuczciwe. Ktoś, kto chce odrzucić Becketta, musi wiedzieć, co odrzuca. Nie należy pokazywać zniekształceń.

Rozmawiała:

DOROTA WAROWNA